

Leśnictwo pod społeczną kontrolą - z Robertem Knysakiem rozmawia Jarosław Butorza

Leśnictwo pod społeczną kontrolą - z Robertem Knysakiem rozmawia Jarosław Butorza

Pracujesz przy Programie Leśnym w Światowym Funduszu na rzecz Przyrody (WWF). Co skłoniło Cię do podjęcia pracy w ekologicznej organizacji pozarządowej?

Robert Knysak: Rozpoczynając pracę w WWF, nie wiedziałem tego, co wiem dzisiaj o ruchu pozarządowym. ✖ Szczerze mówiąc to ta praca "znalazła" mnie, a ja się zgodziłem, wracając w końcu do zajęć związanych z moim wykształceniem (Wydział Leśny AR Kraków) z zupełnie innej, w pełni komercyjnej pracy. Myślę, że gdybym dziś miał się zdecydować na to, zastanowiłbym się dłużej, widząc jak ciężko jest zdobywać fundusze na prowadzone projekty, nawet w tak dużej organizacji jak WWF. Lepiej będzie, jeżeli powiem, co podoba mi się w pracy ekologicznego NGO. A chodzi tutaj przede wszystkim o możliwość wpływania na przyszłość ochrony przyrody. Tak, ona jest nieporównywalnie większa od jakichkolwiek samodzielnych działań, ot - musi liczyć się z nami Ministerstwo, władze samorządowe, instytucje takie jak Lasy Państwowe. Choć mogą nas nie do końca akceptować, to jednak stanowimy pewien nacisk, i chyba to jest najważniejsze, że w stosunkowo krótkim czasie można zobaczyć efekty swoich wysiłków.

Z wykształcenia jesteś leśnikiem. Jak godzisz swoją pracę dla przyrody z tym, czego nauczono Cię na temat produkcji drewna?

R. K.: Uważam, że niekiedy warto by było, aby na stanowiskach związanych z leśnictwem zasiadali właśnie nie-leśnicy. Mam, i nie ukrywam tego, sporo dylematów zestawiając argumentację ochroniarską i sumienie z podstawami gospodarki leśnej, które wyniosłem z Wydziału Leśnego. Powiem tylko, że współczesne szkolnictwo leśne opiera się na wizji jakiegoś modelu lasu, począwszy od normalnego, poprzez realny czy według innej szkoły - probabilistyczny. Za każdym razem jest to model - nasze wyobrażenie, jak powinno być, jak powinna wyglądać przyroda. Idąc dalej, każde działanie człowieka (leśnika) w lesie - hodowla, ochrona, urządzenie (dyscypliny leśne) - podporządkowane jest osiągnięciu jakiegoś zdefiniowanego celu. I choć ten cel zmienia się - od maksymalizacji masy, poprzez maksymalizację zysku (czyli osiągnięcie odpowiedniej struktury sortymentów) - to nadal mamy do czynienia z formowaniem przyrody podług naszego o niej wyobrażenia. W przypadku konserwatorskiej ochrony przyrody - i istnieje już tutaj pełna zgodność specjalistów - należy właśnie od wszelkich celów, wyobrażeń o niej odejść, pozostawiając jej "wolną rękę". Pytanie tylko na jakim obszarze i gdzie ma to się dokonywać.

Które z dotychczasowych osiągnięć programu leśnego WWF uważasz za najważniejsze dla ochrony przyrody, a co jest największą porażką?

R. K.: Myślę, że największym osiągnięciem programu leśnego WWF w ostatnich latach jest wypracowanie jasnej wizji tego, co powinno się zmienić w leśnictwie światowym i europejskim. W

największym skrócie chodzi o to, aby w części lasów ochronie podlegały naturalne procesy zachodzące w nich, przy pozostawieniu możliwości rozsądnej eksploatacji innej części lasów. Pozostaje też problem odtwarzania ekosystemu leśnego tam, gdzie został zniszczony w wyniku działań człowieka.

Myślę, że warto wspomnieć o chyba najbardziej spektakularnym osiągnięciu WWF, jakim jest promocja FSC - systemu certyfikacji lasów. Spójrzmy na krajobraz leśny 10 lat temu? mamy jakieś próby ochrony lasów przez rządy poszczególnych państw, mamy bojkotujące eksploatację lasów organizacje pozarządowe. Przemysł drzewny jest skłócony z ekologami. I pojawia się FSC, które jako ruch ekologiczny zamiast karcic mówi: część drewna i tego całego biznesu może być OK, przy spełnieniu pewnych wymagań. Zmieniło to gospodarkę leśną bardzo mocno. Myślę, że ta zmiana w komercyjnej gospodarce leśnej to wielki sukces, w tym WWF-u.

Co się nie udało - niewątpliwie nie udaje się wciąż zapewnić właściwego poziomu ochrony zasobów leśnych. Ani pod względem jakościowym (rozumienie ochrony przyrody jest bardzo różne zależnie od grupy zawodowej), ani ilościowym. Aż boli spór, jaki toczy się wokół Puszczy Białowieskiej i to, jak np. ochronę rezerwatów "Lasy Naturalne Puszczy Białowieskiej" widzi ministerstwo, zezwalające na cały pakiet interwencji (przebudowy, gradzenia, zabiegi sanitarne, inicjacja odnowień, uzupełnienia sztuczne itd.). To przecież przeciwieństwo nazwy, jaką tym tysiącom hektarów rezerwatów nadano. Ta aberracja rozumienia ochrony przyrody to niewątpliwie porażka ruchu ekologicznego, w tym WWF.

Jednym z zadań, które należy do Twoich obowiązków jest wprowadzanie w życie standardów dobrej gospodarki leśnej FSC. Na czym polega ten program?




R. K.: FSC to dla mnie tylko droga do osiągnięcia harmonii w lasach w przyszłości. I choć dzisiaj jest to po prostu 10 zasad i 56 kryteriów zachowania się w lesie, to wierzę, że proces dopuszczania do procesu decyzyjnego wszystkich zainteresowanych jest najszybszym sposobem zapewnienia zrównoważonego rozwoju. W ogromnym uproszczeniu widzę FSC tak: produkty drzewne są oznaczone i oznaczenie może być używane, jeżeli nikt nie protestuje. Każdy protest w odniesieniu do lasu powoduje konieczność rozwiązania tego problemu w określony demokratyczny sposób. Jeżeli to nie nastąpi, znak FSC znika. Oczekujemy, że w przyszłości znak FSC będzie wnosił dodatkową, dużą wartość dla produktów drzewnych, tym samym silnie promując pozytywne zachowania wśród leśników i właścicieli lasów.

Technicznie certyfikacja FSC składa się z dwóch elementów: opisanej wyżej certyfikacji gospodarki leśnej oraz z certyfikacji pochodzenia produktu w firmach drzewnych. To rozłączne procesy, prowadzone mogą być przez zupełnie różnych audytorów, dotyczą też różnych podmiotów - pierwszy jest dla właścicieli, administratorów, zarządców lasów, drugi dla firm ścinających, manipulujących, przetwarzających i handlujących drewnem i jego produktami. W systemie FSC chodzi najogólniej o to, aby produkt, który ma na półkach sklepowych znak FSC z całą pewnością pochodził z lasu, który spełnia zasady FSC potwierdzone oceną audytorów.

Warto wspomnieć o jednej z zasad, która mówi o zachowaniu i powiększaniu powierzchni Lasów o Szczególnych Wartościach Ochronnych (HCVF). To tak naprawdę klucz do akceptacji FSC przez przyrodników. Otóż zasada ta nakazuje identyfikację wartości szczególnych (przyrodniczych, społecznych, krajobrazowych, itd.), a następnie taką ich ochronę/gospodarowanie, by je zachować lub powiększać. Prosty przykład: jeżeli stwierdzimy, że walorem niezwykle cennym w skali europejskiej jest proces naturalnej sukcesji regeneracyjnej drzewostanów złożonych z gatunków cienioznośnych, to oczywistą konsekwencją jest pozostawienie nietkniętego drzewostanu osikowo-brzozowego na siedlisku, które właśnie takiemu procesowi podlega. I tutaj inne niż wyłączenie z

jakiegokolwiek ingerencji człowieka działanie wyklucza nadanie certyfikatu FSC, ponieważ każde działanie (np. forsowana przez wielu przebudowa) jest pomniejszeniem naturalności tego procesu. A właśnie naturalność uznaliśmy za największą wartość. Metodologia HCVF to naprawdę wyzwanie i szansa dla ekologów, szansa powrotu do rozumienia idei konserwatorskiej ochrony przyrody.

Kto stworzył ten certyfikat i czym różni się od certyfikatów ISO?

R. K.: FSC stworzyło się... samo. No bo nikt nie może dziś powiedzieć, że jest właścicielem, ojcem czy matką FSC. Po prostu kilka ogólnosiwiatowych ruchów ekologicznych (w tym WWF), widząc potencjalne pozytywne  możliwości takiego systemu, stworzyło FSC jako stowarzyszenie w 1993 r. (i taką formułę ma FSC do dziś). Wiem, że sporo doświadczeń wniosła amerykańska fundacja "Rainforest Alliance", która podobny, choć uproszczony system weryfikacji produktów drzewnych zaproponowała w 1989 roku.

Różnica pomiędzy FSC a ISO jest zasadnicza - tamte nie posiadają żadnych parametrów, które muszą być spełnione przed przyznaniem certyfikatu. Tam chodzi o działanie systemu, który z czasem udoskonala certyfikowany produkt, obiekt - najczęściej firmę - w odniesieniu do jego jakości czy otoczenia. FSC to bardziej norma do spełnienia (np. 5% powierzchni leśnej wyłączanej z użytkowania dla ochrony procesów naturalnych), choć również zawiera pewne wymogi systemowe (na przykład konieczność konsultacji społecznych przy podejmowaniu decyzji gospodarczych w lasach). Jeszcze jedna ważna różnica - ISO nie ma oznaczenia, które klient może rozpoznać na produkcie. W FSC logo to główny komunikat dla klientów.

Kto i na jakich zasadach nadaje certyfikat FSC?

R. K.: Właściciel znaku handlowego (logo) i systemu FSC to stowarzyszenie z siedzibą w Bonn, które uprawniono 13 firm na świecie do nadawania certyfikatu. Głównym punktem odniesienia w tym procesie są międzynarodowe zasady FSC, a także krajowe standardy FSC, gdy już zostaną opracowane. Te uprawnione firmy (w Polsce np. Nepcon, SGS) sprawdzają w trakcie audytu (corocznie), czy na pewno leśnicy lub właściciele firm drzewnych postępują zgodnie z tymi zasadami. Warto dodać, że każda osoba prawna może ubiegać się o akredytację u FSC na nadawanie certyfikatów. Istnieje oczywiście lista warunków do spełnienia, aby móc otrzymać akredytację, ale szczególnie w krajach o dużym "potencjale certyfikacyjnym" warto mówić o możliwości otrzymania akredytacji FSC na przykład przez organizacje pozarządowe. Ubieganie się o certyfikat (przez leśników czy firmy) jest całkowicie dobrowolne. Nie ma żadnego przymusu, w każdej chwili można z certyfikatu zrezygnować. To również ważny element tego systemu.

Jakie wymagania należy spełnić, aby otrzymać certyfikat dobrej gospodarki leśnej?


R. K.: Zaczyna się wszystko od wymagań międzynarodowych FSC, określanych mianem ogólnych, tymczasowych standardów FSC. Te zaadoptowane do specyfiki prawnej i językowej danego kraju przez jednostkę certyfikującą, są stosowane do momentu opracowania Krajowych Standardów FSC. Najczęściej jest tak, że potrzeba certyfikacji rodzi się przy braku krajowych standardów i dopiero po jakimś czasie różne, zainteresowane strony dostrzegają mankamenty dokumentów stosowanych przez jednostki certyfikujące. I tak też dzieje się w Polsce, gdzie na dobre ruszył proces opracowywania tej krajowej wersji kryteriów certyfikacji gospodarki leśnej. Zasada jest tutaj prosta - przy opracowaniu wersji krajowej musi być pełna zgoda zainteresowanych co do jej kształtu. W przypadku braku takiej zgody, jak również w sytuacji zastrzeżeń co do stosowanej tymczasowej wersji standardów, proces certyfikacji w danym kraju może zostać zawieszony.

Kto ustala wersję krajową standardów?

**Leśnictwo pod społeczną kontrolą - z
Robertem Knysakiem rozmawia Jarosław
Butorza**

R. K.: Dla tworzenia krajowych standardów FSC przewiduje utworzenie tzw. grupy roboczej, spełniającej odpowiednie wymogi co do statutowego równouprawnienia wszystkich zainteresowanych. Tak też dzieje się w Polsce, gdzie po dwóch latach negocjacji udało się zarejestrować Związek Stowarzyszeń FSC-Polska. Związek ten powołał 6-osobową komisję do opracowania krajowej wersji standardów, a jej piąty już projekt jest obecnie konsultowany w kraju i za granicą. W skład komisji wchodzi po dwóch przedstawicieli administracji Lasów Państwowych, przedsiębiorców leśnych i przyrodników.

Jaka jest, poza koordynowaniem prac nad krajową wersją standardów FSC, rola grupy roboczej FSC w Polsce?

R. K.: Grupa FSC-Polska oprócz standardów ma sporo ciekawych wyzwań, choć obecnie fundusze znacząco ograniczają możliwości działania. Chcemy oficjalnie mieć możliwość promocji, wydawania i kontroli używania  logo FSC w Polsce, chcemy też stworzyć grupę przedsiębiorców przemysłu drzewnego do promocji odpowiedzialnego leśnictwa i adekwatnej ochrony zasobów leśnych. Idąc dalej, celem FSC jest działanie na rzecz zmiany podejścia konsumentów do wyborów rynkowych, uświadamiając znaczenie odnawialnych surowców przemysłowych i energetycznych. A wszystko to przy maksymalnym udziale wszystkich zainteresowanych gospodarką i ochroną lasów.

Kto pilnuje przestrzegania zasad dobrej gospodarki leśnej w sytuacji, gdy konkretny podmiot leśny już certyfikat otrzyma?

R. K.: Robi to ta sama jednostka certyfikująca, która nadała znak FSC. Musi ona sprawdzać (dla firm co 6 miesięcy, dla lasów corocznie), czy nie następuje odstępstwo od zasad FSC. Ale audytorzy sami nie są w stanie dojść do wszystkiego, tutaj bardzo ważna jest rola organizacji przyrodniczych czy społecznych. To dzięki nim certyfikujący może dowiedzieć się o najbardziej pikantnych szczegółach gospodarki leśnej. Niestety nawet widząc jakiś zrab lub pracowników leśnych nie do końca spełniających wymogi FSC, audytor może otrzymać jakieś wytłumaczenie, które w dobrej wierze przyjmie jako wystarczające. A dopiero głos społeczny, że coś tu naprawdę jest nie tak, daje powód do szczegółowej analizy przypadku. Istnieje schemat składania zażaleń w sprawie gospodarki/ochrony lasów. Swego czasu Greenpeace opracował nawet podręcznik monitoringu FSC w praktyce. Jest tam mowa m.in. o sposobie i adresatach składania zażaleń, tak by miały one najlepszy skutek.

Jakie są możliwości odebrania certyfikatu podmiotowi, który po jego otrzymaniu zaprzestał prowadzenia "dobrej gospodarki leśnej?"

R. K.: Ta możliwość występuje automatycznie po stwierdzeniu odstępstwa od zasad FSC - albo w wyniku zgłoszenia przez np. jakąś organizację lub osobę, albo w wyniku systematycznego audytu. Nie zawsze dochodzi jednak do odebrania certyfikatu, najpierw jest proces działań korygujących zaistniałą niezgodność, następnie może dojść do zawieszenia, w ostateczności do odebrania.

Czy zdarzyły się przypadki, aby jakiś podmiot leśny nie otrzymał certyfikatu lub został go pozbawiony?

R. K.: Znam jeden przypadek, gdzie część ubiegającej się o certyfikat dyrekcji nie otrzymała go po stwierdzeniu istnienia konfliktu. Chodzi tutaj o RDLP Białystok i trzy nadleśnictwa w Puszczy Białowieskiej. Konflikt dotyczy sposobu zapewnienia ochrony zasobów leśnych i braku długoterminowej strategii działania dla tego terenu. Inny przypadek, o którym wiem, dotyczy ~~odstąpienia od certyfikatu po pierwszym etapie certyfikacji RDLP Krosno. Leśnicy nie podjęli~~

zobowiązania dostosowania się do działań określonych przez jednostkę certyfikującą, tym samym certyfikat nie mógł być im nawet warunkowo przyznany.

Są to jednak, jak sądzę, przypadki szczególne. Do tej pory prawie wszystkie Regionalne Dyrekcje Lasów Państwowych otrzymały certyfikat FM FSC. Czy to znaczy, że w polskich lasach jest tak dobrze? A może po prostu tak łatwo (zbyt łatwo?) można otrzymać certyfikat dobrej gospodarki leśnej FSC?

R. K.: Praktyka certyfikacji w Europie (bo to najlepsze odniesienie dla tego pytania) pokazuje jasno, że otrzymać certyfikat, po spełnieniu pewnych zasadniczych kryteriów, jest stosunkowo łatwo. Szczególnie udaje się to dużym obiektom leśnym (jak np. lasy państwowe w Chorwacji, części Rosji północno-zachodniej, Estonii, Łotwie czy w Polsce). O wiele gorzej sprawa ma się w przypadku lasów mniejszych, w tym prywatnych, gdzie właściciele nie spełniają nawet podstawowych kryteriów. Chodzi tutaj najogólniej o posiadanie wiedzy na temat zasobów leśnych i tym samym takie planowanie zarządzania nimi, aby nie naruszać choćby podstawowej, technicznej miary, jaką jest przyrost masy drzewnej.

Jednak nawet to "łatwe" uzyskanie certyfikatu niesie za sobą konieczność dostosowania się do tak zwanych poleceń korygujących, czyli warunków, jakie trzeba spełnić, aby certyfikat utrzymać. Tutaj działa nie do końca godny pochwały, ale zrozumiały mechanizm, mianowicie firmy certyfikujące wolą wydać certyfikat - tym samym zadowolić starających się o niego leśników - obarczając ich jednocześnie sporą ilością warunków do spełnienia w ciągu roku czy dwóch. Powstrzymanie wydania certyfikatu do momentu spełnienia tych warunków ograniczyłoby (odsunęło w czasie) ewentualne korzyści z posiadania (wydania) certyfikatu.

Tutaj muszę poinformować wszystkich, których takie reguły irytują, że w opracowywanym Polskim Projekcie Zasad FSC postanowiliśmy (FSC Polska) w sposób sztywny zdefiniować, które z kryteriów muszą być spełnione przed wydaniem certyfikatu. To powinno ten problem rozwiązać.

Czy zbyt liberalne przyznawanie certyfikatu - poza tym, że nic nie wniesie w ochronę polskich lasów - nie otworzy Lasom Państwowym drogi na zachodnie rynki zbytu, co spowoduje zwiększenie zapotrzebowania na polskie drewno, obniżenie wieku rębności itp.?

R. K.: Oczywiście, że tak - zbyt liberalizacja zasad certyfikacji jest nieporozumieniem, wręcz zaprzecza istocie samej idei FSC. Nie chodzi bowiem o kolejną promocję firm i ich produktów, a o promocję leśnictwa - tutaj tendencja powinna być przeciwna: coraz ambitniejsze zapisy w standardach certyfikacyjnych. Tak aby w końcu odnaleźć jakąś równowagę między eksploatacją lasu a ochroną przyrody. Myślę, że najciekawszy jest mechanizm wspólnego opracowywania zasad certyfikacji na drodze konsensusu. To znaczy zawsze, gdy ktoś przesadza w jedną stronę, ktoś inny powie: "dość". Wówczas możemy mieć gwarancję, że proces będzie ewoluował zgodnie z aktualną wiedzą i reprezentowanymi argumentami. Czasem działać będzie kompromis - ale uważam że do przemyślenia jest np. sytuacja, gdzie obniżenie wieków rębności gatunków gospodarczych okupione byłoby odstąpieniem od ingerencji (ochroną bierną) w najcenniejszych, najrzadszych, zagrożonych, itd. fragmentach lasów.

Sąsiednie grupy robocze FSC - czeska i niemiecka, podają w wątpliwość zasadność nadania certyfikatów FSC tak dużej liczbie RDLP w Polsce. Mówią o nieuczciwej konkurencji, nierównej restrykcyjności standardów i innych niespójnościach systemu.

R. K.: To niełatwy temat, gdyż rzeczywiście, gdyby zestawzić prowadzoną w Polsce gospodarkę leśną i standardy niemieckie, to certyfikacja u nas nie rozwijałaby się tak szeroko. W standardach
Leśnictwo pod społeczną kontrolą - z
Robertem Knysakiem rozmawia Jarosław
Butorza

niemieckich jest kilka zapisów, na które polscy leśnicy nie zgodziliby się (wyłączenia, brak dopuszczenia do wykonywania cięć zupełnych większych niż 0,3 ha). Nasze certyfikaty są jednak "obarczone" znaczną liczbą warunków, które leśnicy wkrótce będą musieli spełnić.

Czy nie obawiasz się, że przy braku znajomości logo FSC wśród potencjalnych polskich klientów, program certyfikacji lasów będzie fikcją?

R. K.: Oczywiście, że brak zainteresowania na rynku oznaczałby klęskę systemu. Ale tak nie jest. Polska jest krajem eksportującym znaczne ilości drewna. Na Zachodzie FSC jest popularne. To Europa sprawiła, że mamy tak dużo certyfikatów FSC w Polsce. Ale klienci to jedna sprawa, fakt ich braku utrudniałby zaistnienie silnej presji na nadleśnictwa czy właścicieli prywatnych sprzedających drewno. Dla mnie problemem jest niska świadomość możliwości wpływania na FSC, jego monitorowania przez organizacje pozarządowe. Mamy doskonałe narzędzie, ale nie do końca potrafimy z niego korzystać.

Pojawił się na polskim rynku drugi certyfikat gospodarki leśnej - PEFC. Czy nie obawiasz się konkurencji? Czy jest szansa na współpracę?

R. K.: Przede wszystkim muszę wyjaśnić, że nie chodzi o konkurencję wobec mnie czy WWF - my jedynie popieramy FSC, a nie popieramy PEFC. Poza tym cóż to za konkurencja, która polega na odgórnym nakazie "posiadania certyfikatu przez RDLP". PEFC nie ma uznania wśród klientów, nikt go nie promuje, funkcjonuje jedynie w świadomości leśników pompujących pieniądze w system łagodniejszy i będący ucieczką od standardów FSC. W przypadku diametralnie różnych celów systemów - gdzie PEFC jest po to, aby odebrać FSC siłę nacisku na leśnictwo - o jakiegokolwiek współpracy być nie może. Cóż ona zresztą miałyby dać? Jeszcze łagodniejsze kryteria? Wówczas czemu w ogóle służyłaby ta certyfikacja? Zatwierdzeniu obecnego *status quo* ?


Jakie, według Ciebie, drogi oprócz działań w sferze rynkowej najmocniej przyczyniają się do ochrony przyrody naszego kraju?

R. K.: Muszę powiedzieć, że obecna sytuacja w Polsce nie napawa mnie optymizmem i poza czysto rynkowymi mechanizmami jedynie silne naciski mogą coś zmienić w podejściu do ochrony przyrody. Niedawno słyszałem z ust pracownika wysokiego szczebla ministerstwa środowiska, że żadne uleganie naciskom ekologów w odniesieniu do gospodarki leśnej nie może mieć miejsca. Jak można być optymistą w takich okolicznościach? Pozostaje bojkot lansowanego przez ministerstwo podejścia, silny, jednolity głos w najważniejszych sprawach (jak np. ochrony Puszczy Białowieskiej czy Tatrzańskiego Parku Narodowego) i ujawnianie uległości (by nie powiedzieć korupcji i kombinacji) służb ochrony przyrody w zetknięciu z naciskami ekonomicznymi.

Jest jeszcze jeden element, który ma duże znaczenie w ochronie zasobów przyrodniczych, mianowicie strach przed ochroną bierną. A przecież właściwie prowadzona (w tym z zachowaniem stref buforowych), jest ona podstawą zachowania procesów naturalnych. Niestety w większości środowisk, począwszy od akademickich (leśnych), a na decydentach kończąc, budzi ona odrazę i odrzucana jest na samym wstępie. Odpowiadając na pytanie - w zmianie systemu edukacji leśników i w zmianie zasad obsadzania stanowisk w ochronie przyrody widzę drogi poprawy stanu ochrony przyrody.

Co uważasz za najłabszą stronę polskich organizacji zajmujących się ochroną przyrody?

R. K.: Najogólniej słabością polskiego ruchu NGO jest zależność, a ściślej - brak niezależności finansowej. Nie mamy systemu finansowania ruchu pozarządowego, nie mamy też tradycji

uwzględniania naszych postulatów w procesie działań decydentów w naszym kraju. Spędzamy większość czasu na poszukiwaniu źródeł finansowania  naszych statutowych działań, a kiedy one mogłyby naruszać czyjeś "królestwa", musimy się po dziesięciokroć zastanawiać. Większość sponsorów finansuje tylko to, co "miękkie", "poprawne", a czasem chcemy powiedzieć temu wszystkiemu "nie". Efekt - rzesza ludzi wartościowych, którzy musieli się wycofać, zamilknąć, dostosować.

Dziękuję za rozmowę.

Robert Knysak - specjalista ds. polityki certyfikacyjnej WWF Polska. Członek zarządu Związku Stowarzyszeń Grupa Robocza FSC-Polska. Przez rok koordynator wspólnego projektu WWF/IKEA na terenie Rumunii i Bułgarii. Absolwent wydziału leśnego Akademii Rolniczej w Krakowie. Autor kilkunastu publikacji popularnonaukowych na temat leśnictwa.